

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.



Rok VIII | ŁÓDŹ, PONIEDZIAŁEK(24 LUTEGO 1930 R. | CENA NUMERU 10 GROSZY. | NR. 55

Wybory do sejmiku w Sandomierzu

nie wzbudziły wielkiego zainteresowania. — W głosowaniu brało udział 50 proc. uprawnionych. — Dziś wieczorem znane będą ostateczne wyniki **J. J. S. i „Wyzwolenie” tracą po 1 mandacie**

Sandomierz, 24 lutego
(Telefonom od własnego korespondenta)

Przez cały dzień wczorajszy odbywały się w tutejszym okręgu, obejmującym trzy powiaty wybory do sejmiku.

Wybory nie wzbudziły wielkiego zainteresowania i odbywały się w nastroju apatycznym. Z dotychczasowych meldunków widać, że GŁOSOWAŁO ZALEDWIE 50 PROC. UPRAWNIONYCH DO GŁOSOWANIA, podczas gdy w roku 1928 brało udział w wyborach 80 proc. uprawnionych do głosowania.

Ta mała liczba głosujących tłumaczy się przede wszystkim pewną obojętnością na sprawy polityczne i po żywej agitaacji BB za wstrzymaniem się od głosowania, z powodu wycofania się listy nr. 1.

Z powodu dużych odległości wsi i gmin — rezultat wyborów nie jest jeszcze znany. Częściowe rezultaty będą znane dopiero dziś wieczorem.

Z nastrojów, jakie panowały wśród ludności w czasie wczorajszego głosowania widać, że DUŻO GŁOSÓW UTRACIŁA PPS. Poprzednio z okręgu tego PPS miała 2 mandaty, „Wyzwolenie” 2 i stronnictwo chłopskie 1 mandat.

OBCENIE PPS UZYSKA PRAWDOPODOBNIIE 1 MANDAT, „WYZWOLENIE” 1, STRONNICTWO CHŁOPSKIE 2, ŻYDZI, t. j. MNIEJSZOŚCI NARODOWE 1, a o piąty mandat rozegra się walka między komunistami a endecją.

Wiec kupców warszawskich domaga się radykalnej reformy podatku obrotowego

Warszawa, 24 lutego.

Przy udziale kilku tysięcy osób odbył się wczoraj wielki wiec drobnych kupców wszystkich branż.

Wiec poświęcony był sprawie podatku obrotowego. Wszyscy mówcy wyrażali się przeciwko rozpatrywanemu obecnie w sejmie rządowemu projektowi podatku obrotowego, twierdząc, że przynosi on zbyt mało ulgi kupcom. Handel obciążony jest obecnie do tego stopnia, że utrzymywanie podatku obrotowego w dotychczasowej wysokości wywo-

łoby masową likwidację sklepów.

Po kilku godzinach narad przyjęto rezolucję, wypowiadając się przeciwko projektowi reformy podatku obrotowego jako niedostatecznemu.

Dłuższa specjalna rezolucja zawiera apel do stronnictw politycznych sejmu i senatu o zmniejszenie podatku obrotowego, a ostatnia rezolucja upoważnia prezydium wczorajszego wieceu do ogłoszenia strajku protestacyjnego kupców, gdyby słuszne ich postulaty nie zostały przez rząd i sejm uwzględnione.

Bestjański mord w Warszawie

Zbrodniarz zamordował młotkiem antykwariusza znęcając się nad jego trupem

Warszawski łaniucha zbiegł ze zrabowanym łupem

Warszawa, 24 lutego.

(Telefonom od wł. koresp.)

W Warszawie dokonano wczoraj za gadkowego morderstwa na osobie 60-letniego Mikołaja Łaskiego, antykwariusza.

W domu przy ul. Śliskiej 6.

Po rozejściu się z żoną Łaski, zamieszkiwał sam odnajmował pokój u niejkiej Trampczyńskiej, k rodziną komunikował się on bardzo rzadko, a sąsiedzi także nie wiele o nim wiedzieli. Antykwariusza odwiedzali często handlarze z prowincji, przywożący przeważnie nabię i drób. Często goście nocowali w mieszkaniu antykwariusza.

Wczoraj wieczorem około godziny 7 przybył do Łaskiego jeden z jego klientów Wacław Piłatowski i ku swemu zdumieniu zastał drzwi wejściowe otwarte. Wszedł on do mieszkania i natknął się już na progu na ciało zamordowanego Łaskiego.

Na głowie widniały głębokie rany zadane uderzeniem młotka. Ran było bardzo wiele i zbrodniarz prawdopodobnie po zabiciu antykwariusza znęcał się nad nim.

Przypomina to zupełnie szczegóły słynnego mordu dokonanego przez Łanucha na osobach małżonków Tysze-

rów w Łodzi. Mord na Łaskim miał podkład rabunkowy, gdyż wszystkie szaty antykwariusza zostały wypróżnione.

Zagadką pozostaje tylko, jak morder-

ca mógł wynieść łup z dobrze pilnowanego domu. Policja warszawska wyleża wszelkie siły celem wykrycia bestjańskiego mordercy.

23-letni morderca-degenerat

trul ludzi, by przyglądać się ich przedśmiertnym mękom

New York, 24 lutego.

(Telegram własny „Expressu”)

Policja nowojorska aresztowała niezwykłego mordercę, którego czyni stanowia jedyny w swoim rodzaju rozdział w historii kryminalistyki. Jest to młody Anglik, 23-letni James Baker, mający na sumieniu aż 14 mordów z premedytacją.

James Baker rozpoczął swą zbrodniczą karierę w Hamburgu, gdzie udało mu się ukraść pewnego razu buteleczkę ze strychniną od weterynarza.

Gdy wieczorem siedział ze swym kolegą w knajpie, wysypał mu strychninę do piwa i spokojnie się przyglądał jak ofiara jego skonała w strasznych męczarniach. W ciągu dwóch tygodni otrul w ten sposób jeszcze dwie ofiary.

Czuając, że mu się pali ziemia pod nogami, wyjechał do Wenezueli. Tam pod-

czas pracy w porcie otrul robotnika portowego, posypując strychniną jego chleb i następnego zaraz dnia wyjechał do Bombay'u. W pierwszej lepszej aptece kupił ciankali i w Bombay'u otrul znów dwie osoby.

Gdy policja rozpoczęła poszukiwania za mordercą, Baker umknął do Nowego Jorku. Przyjął tam posadę służącego u słynnego chemika Guggenheima. W ciągu pół roku zachowywał się nienaganie. Pilnie przysłuchiwał się temu, co mówił jego pan o własnościach niektórych trucizn.

Po upływie pół roku zwolnił się z posady, lecz przed swym odejściem ukradł swemu panu kilka probówek z truciznami. Pierwszą jego ofiarą stał się właściciel mieszkania, w którym mieszkał.

Nieszczęśliwy zauważył, że Baker spie mu jakiś proszek do kawy i pod-

Robotnicy składają odpowiedzialność za strajki i zatargi w przemyśle

Jak się „Express” dowiaduje, w dniu wczorajszym odbyło się pod przewodnictwem posła Szczerkowskiego specjalne posiedzenie komitetu wykonawczego klasowego związku włóknarzy, na którym uchwalono rezolucję w sprawie odpowiedzi dla związków przemysłowych, które nie zgodziły się na odbycie wspólnej konferencji.

Mianowicie jutro wystosowane zostanie do związków przemysłowych pismo, w którym włóknarze stwierdzą, że ich zdaniem, przemysłowcy uchylają się świadomie od wspólnej konferencji z robotnikami. Konferencja ta mogłaby przynieść poprawę stosunków między obiema zainteresowanymi stronami, wobec czego wszelką odpowiedzialność za dalszy bieg rzeczy, za wszelkiego rodzaju zatargi, strajki i t. d. składają wyłącznie na związki przemysłowe.

Rada miejska

zaakceptuje budowę dworca autobusowego

Łódź, 24 lutego.

Jak się dowiadujemy, budowa dworca centralnego autobusowego w Łodzi została już przez magistrat definitywnie zdecydowana. Istnieją jeszcze pewne obawy ze strony władz administracyjnych, odnośnie zatwierdzenia miejsca budowy centralnego dworca, obawy te jednak mają być w ciągu bieżącego tygodnia usunięte i sprawa budowy dworca autobusowego wejdzie w przyszłym tygodniu pod obrady miejskiej.

Z kulą w plecach

brat ślub postrelony oblubieniec

Warszawa, 24 lutego.

(Tel. od własn. koresp.)

W lesie pod Celestynowem postrzelony został w niezwykłe tajemniczych okolicznościach niejaki Aleksander Macner.

Gdy Macner udawał się do kościoła aby wziąć ślub, z zezajnika przez który przechodził, padło w jego kierunku kilka strzałów.

Jedną z kul trafiła go w plecy.

Po prowizorycznym opatrunku rany przystąpił do ceremonii ślubnej, z kulą w plecach. Następnie dopiero w towarzystwie zaślubionej co żony udał się po ciężarówce do Warszawy, gdzie zgłosił się do szpitala. Rana okazała się lekka.

Żywcem spalenia

w czasie wybuchu

Paryż, 24 lutego.

W małej fabryczce ogni sztucznych w miejscowości Velencen, nastąpił w sobotę wieczór wybuch prochu, w następstwie czego powstał pożar, który zniszczył całe urządzenie.

W ogniu spaliły się żywcem 3 robotnice, a dalsze 3 odniosły ciężkie rany.

Adjutant Abdel Krime katorżnikiem

Piotr Klemens b. kapral legji cudzoziemskiej, dzięki sprytowi został wodzem riffenów. — „Baszę Eminencję“ rebeljantów wywieziono w tych dniach do Guyany

Kariera człowieka, który był duszą wojny afrykańskiej

Dziwnego pasażera zabrano kilka dni temu na pokład okrętu „La Martiniere“, który odpłynął z portu Algieru w kierunku Gujany. Młody jeszcze człowiek, o twarzy ogorzalej i palącym spojrzeniu, dzwonił kajdanami, wstępując na pokład okrętu naładowanego już pasażerami w więziennych hałatach.

A jeszcze tak niedawno temu, ten sam czarnooki mężczyzna przyjmował holdy dostojników marokańskich, samemu Abdul Krimowi radą służył, protekcję okazywał jeńcom wojennym, był panem życia i śmierci dzikich „moghazenisów“ — bożyszczem riffańczyków.

Zawiadomieni o odjeździe do katorgi słynnego Piotra Klemsa — reporterzy paryscy przyparli doń szturm i usiłowali wydobyć od niego parę sensacyjnych anegdot, lub zgola jakiś aforyzm o zmienności losów ludzkich. Ale Peter Klems milczał uparcie. Ironiczny uśmiech błakał się na jego wąskich, zaczętych wargach, a w ciemnych głęboko osadzonych oczach czaił się głęboki, niefemy smutek.

Jeden z dziennikarzy w wilje odjazdu okrętu dostał się do wnętrza więzienia, zwanego kwadratowym domem, gdzie spędzono stado katorżników, mających odjechać do Gujany.

Zblić w gromadę, czekają w wielkiej sali na sygnał wartownika. W czerwono białych koszulach i wełnianych spodniach i w czapkach czarnych z pompkami, wyglądają jak kłowny. Jest ich przeszło sześćdziesiąt. Przeważają murzyni i arabowie. Jest i polak — Ewald Matys, uciekinier z Gujany, którego zde-maskowano po dłuższym pobycie w Legji cudzoziemskiej w Bel Abbes. Pulkownik znał tajemnice katorżnika, ale nie zdradził go, gdyż Matys sprawował się dobrze i obiecywał poprawę — zdradził go mściwy podoficer... Jest i sławny Sadi Mohamed Ben Achmed „postrach Algieru“, na sumieniu którego ciąży kilka zbrodni. Ale osobistością najciekawszą wśród tych „byłych ludzi“ jest Peter Klems, adjutant Abdul Krime, „szara eminencja“ rebeljantów.

Djabł siedział w tym drobnym, nerwowym człowieczku. Jako młody chłopak uciekał Peter Klems z Niemiec i zaciągał się do szeregów Legji cudzoziemskiej. Jest zuchwały, sprytny i — uroczy. Zwierzchnicy przepadają za nim — koleżdy czują respekt dla fenomenalnie śmiałego i zdolnego kamrata. Z rekordową szybkością zostaje kapralem.

Aliści pewnej sierpniowej nocy w roku 1922 kapral, benjaminek pułku, ucieka, gdzie pleprz rośnie. Nikt nie wie, co mu wówczas strzeliło do głowy, jakie licho skusiło go do dezercji. Złe języki mówią o niemieckim lichu, które poddało Piotrowi myśl o przysłużeniu się sprawie niemieckiej — na gruncie afrykańskim.

Władze Legji przeraziły się ucieczką Piotra, który uchodził za niełada spryciarza. Obawiano się — i szuszenie — że ten wykształcony, władający kilku językami przedsiębiorczy młodzieniec mógłby stać się niebezpiecznym agitator. Zaalarmowano tedy oddziały wywiadowców o ucieczce Piotra Klemsa, rozesłano za nim gońców. Wszystko narpiżono.

Piotr Klems wywija się jak piskorz z każdej opresji, wymyka się z pułapek i szczęśliwie przedziera się do Riffu, ogarniętego wówczas zawieruchą wojenną. Dzięki grutowej znajomości wszystkich narzeczy riffańskich i kabylskich, dostaje się do osiedli plemienia Beni Uralgel. Jednym z luminarzy owego szczeplu był sam Abdel Krim.

Niemiecki awanturnik zostaje przedstawionym wodzowi rebeljantów i bez wysiłku podbija jego serce. Abdel Krim zachwycony ze spotkania z mądrym i dzielnym „białym sprzymierzeńcem“, mianuje go swoim adjutantem. Peter Klems jest prawą ręką Abdul Krime i uwielbianym dowódcą konnego szwadronu powstańców. Po upływie roku

otrzymuje tytuł „kajda“, a Abdel Krim w dowód swej sympatii żeni go z najpiękniejszą dziewczyną plemienia Uralgel. Klems od tej pory zowie się „El Hadż Allman“, czyli „wielki pan z Niemiec“.

Abdel Krim zawdzięcza mu zwycięstwo. Oficer sztabu Si M. Ahmeda uczył riffańczyków sekretów nowoczesnej strategii, naprawia własnoręcznie stare armaty, dostarcza tajemniczym sposobem nowych karabinów, odbywa meczące ćwiczenia z czarnymi wojownikami — jest duszą powstania i faktycz-

nym wodzem riffańczyków. Hiszpanie uważali go za przyczynę swoich niepowodzeń na froncie marokańskim. Natomiast jeńcy francuscy i hiszpańscy nie mieli słów dla szlachetności El Hadż Allmana.

A kiedy zgasła gwiazda Abdel Krime i zacięty rebeljant poddał się razem z armią, Klems uciekł w góry i ukrywał się tam przez szereg miesięcy.

Wpadł jednak wreszcie w zasadzkę, zastawioną nań przez sprytnego kapitana Schmidta z oddziałów wywiadowczych.

Niezwykły jeńiec stał przed sądem wojennym w Meknes w r. 1927. Oskarżony jest o dezercję z Legji cudzoziemskiej, o prowadzenie szkodliwej dla Francji propagandy politycznej, o rozpowszechnianie manifestów wzywających do walki z Francją i do wspomaganie powstańców riffańskich. Peter Klems bronił się energicznie przed zarzutem należenia do wywiadu niemieckiego, natomiast udzielił sensacyjnych informacji o tajemnych wizytach niejakiego Gordon Cummingsa, który odwiedzał Abdel Krime i odbywał z nim długie narady. Obala też punkty oskarżenia, odnoszące się do jego czynnej akcji podczas bitew.

— Nigdy nie podniosłem ręki na żadnego francuza — oświadczył na zakończenie swej ostatniej mowy.

Pomimo to skazano go na śmierć. Lecz dzięki interwencji rządu niemieckiego osobliwy awanturnik uniknął śmierci. Ostatecznie skazano go na dożywotni pobyt w katorze na Gujanie.

Ci co znają Piotra Klemsa nie wierzą, by niezwykła karjera „kajda El Hadż Allmana“ miała tak nudno się skończyć.

— On ucieknie. Napewno ucieknie i zostanie królem wysp Korolowych albo dyktatorem eskimosów — tak mówią koleżdy Piotra Klemsa, żołnierze Legji cudzoziemskiej.

Król, który jest... sierżantem Chrystjan duński piłe szampana razem z... żołnierzami

Przyzwyczailiśmy się do tego, że królowie ziemscy występują prawie zawsze w mundurach, kapiących od zło- ta, że mają rangi co najmniej generalskie o ile nie wyższe, itp.

O ile niezwykle wrażenie budzi monarcha, występujący oficjalnie po cywilnemu, w stroju nie odróżniającym go wcale od przeciętnego obywatela jego kraju, o ilez bardziej sensacyjnym jest widok króla w mundurze sierżanta.

Takim ukoronowanym sierżantem jest król duński Krystjan X.

Kiedy bowiem „niebieskie diabły“ czyli 22-gi batalion strzelców alpejskich został przeznaczony do okupacji Szwajczerii, w czasie plebiscytu po wojnie światowej, wtedy król Krystjan został obdarzony przez batalion tytułem „sierżanta honorowego“...

Król jest z tego zaszczytu niezmiernie zadowolony i przy każdej sposobności podkreśla swą wojskową godność w tym batalionie.

Nigdy nie zapomina o swoim „honorowym przydziale“ i ilekroć bawi we Francji, zawsze odwiedza on swych kompanów.

Ostatnią wizytę złożył król swemu batalionowi w ubiegłą niedzielę. Do Riquier, małej miejsciny w Alpach Francuskich, gdzie batalion jest obecnie stacjonowany, przyjechał samochodem w towarzystwie jednego z oficerów batalionu.

Nie trzeba mówić, że przyjęto go więcej niż serdecznie. Król, przy dźwiękach orkiestry i fanfar, zrobił przegląd batalionu — pierwszy raz chyba w dziejach armji sierżant przyjmował defila-

cję w otoczeniu oficerów wyższych od niego ranga.

W rewji na wspólnym obiedzie, gdzie przemieszano oficerów z żołnierzami, król popijał szampana, czując się doskonale wśród swych wojskowych kompanów. Przechodził od grupy do grupy, gawędząc ze wszystkimi przyjacielniami i wesoło.

Dopiero późnym wieczorem „sierżant“ pożegnał się serdecznie ze swoim batalionem i odjechał do Cannes.

Żywcem pogrzebana Rozwiedziona żona angielskiego ziemianina znalazła swój grób na cmentarzu

W Chester, w Anglii, odbył się przed przysięgłymi w ostatnich dniach bardzo ciekawy proces.

Przed sądem stanęło małżeństwo Crawshay, ale nie stanęło po jednej stronie: pani Crawshay była oskarżycielką, a pan Crawshay oskarżonym.

Niegdyś zgodnie to małżeństwo rozszło się i pani Edyta Crawshay mieszka odtąd w miejscowości Ludlow, gdzie prowadzi, jako dyrektorka, wielki zakład automobilowy i garażowy. Pan Crawshay zaś pozostał w Llandudno w swoich dobrach, dawnym miejscu wspólnego zamieszkania, obiecawszy żonie wypłacić alimentu w kwocie 440 funtów sterlingów, czyli przeszło 20 tysięcy złotych polskich.

Alimenta płynęły regularnie z kieszeni p. Crawshaya do torebki pani Craw-

shay i wszystko wydawało się załatwione, ale pani Crawshay ciągle coś ciągnęła do miejsca jej dawnego szczęścia małżeńskiego. Wyszukiwała sobie rozmaite pozory, rozmaite przyjaciółki, godne odwiedzenia. Na takiej to wizycie była właśnie w lipcu ostatniego lata kiedy przyszyła jej ochota zwiedzić miejscowy cmentarz.

Błądząc po nim, znalazła kaplicę grobową, jaką wznosił jej były małżonek dla siebie i swojej rodziny, a na niej tablicę z następującym napisem:

— Ku wiecznej pamięci Edyty, najukochańszej żony Crawshaya Ralstona, zmarłej dnia 20 maja 1916 roku.

Przerażona tem pani Crawshay chciała się przekonać, czy żyje na prawdę i pospieszyła do parafialnej kancelarii, ażeby przejrzeć spisy zmarłych. Ale tam jej udowodniono, że jej śmierć jest niewątpliwa i zupełnie prawidłowo zapisana pod odpowiednią datą.

Pani Crawshay uznała to za szczególnie złośliwą potwarz, za rzucenie na nią podejrzenia, iż nigdy nie była i nie jest żoną Crawshaya, a jej dzieci nie są prawowitemi dziećmi. Wytoczyła więc skargę do sądu, a równocześnie adwokat jej napisał do Crawshaya z żądaniem, aby usunął tablicę grobową i postarał się o wykreślenie odpowiedniej notatki z rejestru zmarłych.

Zadaniu temu stało się zadość, pomimo to przyszło do rozprawy, przy której jednakże sędzia zwrócił uwagę skarżącej, że cała ta historia nie mogła zaszkodzić ani jej opinii, ani jej interesom i że ustawy angielskie nie pozwalają żonie na wytaczanie procesów przeciw mężowi, jeżeli jej interesy osobiste nie są zagrożone.

Kanarki na płonącym okręcie Od śmierci uratowały je dobre serca młynarzy

Pożar niemieckiego okrętu pasażerskiego „München“, na którym, jak to już doniosły telegramy, w porcie nowojorskim nastąpił z niewiadomych przyczyn wybuch, strawił statek ten doszczętnie.

Okręt płonął kilka dni i całe jego urządzenie wewnętrzne zostało strawione przez ogień. Telegramy stwierdziły, że nikt z ludzi przvttem nie zginął, ale zaznaczyły z ubolewaniem, że w pożarze spłonął cały ładunek żywych kanarków i słowików, w liczbie 7 tysięcy, które okręt „München“ wioził do Ameryki.

Stało się jednak inaczej, a to, tylko dzięki dobremu sercu młynarzy płonącego okrętu.

Młynarze, jak wiadomo, są z reguły wielkimi przyjaciółmi zwierząt. Ładna kot, małpka, pies, który się zablaka na ich pokład, posiadana przez któregoś z nich w klatce papuga, stają się ulubieńcami całej załogi.

Nie więc dziwnego, że słowiki i kanarki na okręcie „München“ stały się w

ciągu krótkiej podróży morskiej z Euro-py, przedmiotem miłości całej załogi, to też kiedy pożar wybuchł młynarze błagali straż ognia, ażeby przede-wszystkiem ratowała tych skrzydlatych pasażerów. Strażacy jednak odpowiedzieli, że to szaleństwo, że ptaki znajdują się w miejscu, do którego dostać się trudno i nikt nie będzie narażał swojego życia dla nich, zwłaszcza, że z pewnością poginęły już od dymu i gorąca.

Młynarze ustąpili, ale ustąpili pozornie. Pokryjomu ukradli poprostu kilka masek gazowych i pod ich osłoną, wdarli się do przedziału, gdzie się ptaki znajdowały. Na szczęście przewidywania, że ptaki już nie żyją, okazały się ponne. W tej części okrętu nie było zbyt wiele dymu, a gorąco nie dosięgło jeszcze swego szczytu.

Młynarzom udało się uratować prawie wszystkie kanarki i słowiki, które, wyniesione na świeże powietrze, podję kowały im najpiękniejszym swoim śpiwem.

Lekarz-dentysta
Fanny Horowicz
Cegielniana 25, I p. fr.
przyjmuje Od godz. 9—1
Telefon 108-26.

„Czarna lista” gości, którzy nie lubią płacić została rozesłana do wszystkich hoteli w Polsce

Lódź, 24 lutego.

Od dłuższego już czasu grasują po Polsce liczne jednostki, które mogłyby złożyć związek bezpłatnych gości hotelowych.

Większe hotele w Łodzi, nie wyłączając oczywiście Łodzi, dotkliwie poczęły odczuwać istnienie tej niezarejestrowanej organizacji, której członkowie posiadają

tysiąc i jeden sposobów na to, by po dłuższym lub krótszym pobycie opuścić dyskretnie hotel, nie uregulowawszy należności.

Tak „lepszy gość” umie swoim zachowaniem wzbudzić zaufanie u służby hotelowej, którą nota bene traktuje z góry, co jest pono właściwością ludzi bogatych i pewnych siebie. Z kuchni hotelowej każe sobie przynosić najlepsze i najdroższe dania, a że zalega z rachunkami, nikt mu się na to odważy zwrócić uwagi, bo...

Prezencja i odpowiednie postępowanie robią przeciwko sobie.

Właściciel hotelu i służba poczną snuć jakieś podejrzenia, „gościa” niema już w hotelu. Poproszą wyszedł na miasto i więcej się nie zjawil. W jego pokoju pozostały tylko walizy, ale te okazują się przeważnie puste, lub zwałone bezwartościowymi przedmiotami.

No, i szukaj wiatru w polu. A tymczasem „lepszy gość” mieszka już w innym hotelu — w innym mieście — ma już nowe okazale walizy, które są jego bodaj jedynym ale dobrze opłacalnym wydatkiem.

Niektórzy z tych gości są nawet tak dalece bezczelni, że nie chwytają się żadnych forteli, lecz poprostu oświadczają, po dłuższym pobycie w hotelu, że nic nie zapłacą z tej prostej przyczyny, że nie mają obecnie pieniędzy, ale gotowi są wszelkie zobowiązania pokryć, gdy „sytuacja nieco się poprawi”.

Kierownictwo hotelu jest po części bezradne. Ma tylko jedną drogę: wystąpić sadownie przeciw niesumiennej lokatorowi. Droga ta jest zbyt uciążliwa i wymaga dużej cierpliwości, choćby już z tego względu, że wezwania sadowe nigdy nie może dotrzeć do rąk oszusta hotelowego, który co pewien okres czasu zmienia miejsce pobytu, odwiedzając wszystkie większe hotele w kraju.

Przed kilku dniami „Republika” doniosła o takim ptaszku, zresztą przedstawiła w wielu z nich znaną rodzinę arystokratycznych w Polsce, który, mieszkając przez dłuższy czas w najelegantszym hotelu warszawskim, „Bristolu”,

nie uregulował okazałej należności i ułotnił się w nieznanym kierunku, zabierając z sobą swą garderobę i bieliznę. Dyrekcja wspomnianego hotelu wytoczyła cokolwiek sprawę panicyzacji, jednakże rozprawa nie mogła dojść do skutku z powodu niemożności doreczenia pozwanemu wezwania.

Wypadki podobne przybrały ostatnio masowy charakter, co zmusiło stowarzyszenie przemysłu hotelarskiego do przedsięwzięcia ostrych środków zaradczych, zwłaszcza, że jak stwierdziły obserwacje, oszustw tego rodzaju dopuszczają się zazwyczaj te same osoby.

Ustrzec się przed nimi jest dość trudno, gdyż, jak to już zaznaczyliśmy na wstępie, są to przeważnie ludzie wytwórni i o wielkopańskich manierach.

Ostatnio do wszystkich hoteli Rzeczypospolitej rozesłana została „czarna lista”, zawierająca spis nazwisk należących do hotelowych. Lista zawiera przeszło 200 nazwisk,

z których kilka jest znanych wszystkim niemal hotelom na terenie państwa. Są między nimi nazwiska skądinąd bardzo znane. Figuruje tam naprzykład były generał B., kilku popularnych lekarzy i adwokatów, nie brak również księży i hrabiów, a między nimi wspomniany już przez nas ks. Jerzy J.

Do szczególnie niebezpiecznych „darmozjadów” należy

Herman K., handlowiec z Łodzi, który zarwał bez mała już osiem hoteli na sumy dość okazałe.

Nie trzeba chyba podkreślać, że osoby wymienione na „czarnej liście” nie otrzymują w żadnym hotelu pokoju.

— Ilg. —

Koszmarne przeszłość zburzyła szczęście młodej pary

Lódź, 24 lutego.

Od niedawna byli zaręczeni. Termin ślubu ustalono na ostatnie dni bieżącego miesiąca.

Gdy pewnego wieczoru siedzieli sami w jej zacisznym pokoiku, w osadzie K. pod Łodzią, Stanisław M. opowiadał o swych przeżyciach z okresu wojny bolszewickiej.

— Słuchaj — odezwała się nagle narzeczona — mówiłeś mi już tyle o tych wszystkich bitwach... Nie lubię słuchać o wojnie... Tyle w tym czasie przeżyłam, uciekając z Rosji z rodzicami. Powiedz mi lepiej, czy... w tym czasie nie miałeś nie wspólnego z żadną kobietą?

Przez kilka minut trwało milczenie. M. zwał się z odpowiedzią.

— Chcę być szczerym — odezwał się wreszcie — mam na sumieniu wielki grzech. To było gdzieś pod Kijowem... W nocy zajęliśmy jakąś wieś. Wyznaczono mi kwatery w chacie, w której znajdowała się jakaś młoda dziewczyna. W ciemnościach nawet jej dokładnie nie widziałem... Pamiętam, że była to jakaś uciekinierka z Bolszewji i że gospodarz, u którego przypadkowo znaleźliśmy się razem, nazywał się J.

W tej chwili M. spojrzął na narzeczona... Dziewczyna była trupio biała i drżała na całym ciele...

— Co ci się stało? — krzyknął przeżony.

— Wyjdź! Nie mów nic... wyjdź — wybelkotała.

M. nie pytał o nic i cicho wyszedł z mieszkania. Nazajutrz otrzymał lakoniczną kartkę:

— Gdy będziesz czytał te słowa, nie

będzie pewno już żyła. Czy wiesz, że ta dziewczyna była moją siostrą? Czy wiesz, że ona nie zniósła swej hańby i popełniła samobójstwo! I ja inaczej nie mogę postąpić — kocham cię i dlatego chcę zejść z tego świata.

Dziewczyna rzeczywiście targnęła się na życie, zdołano ją jednak uratować.

Krwawy finał zabawy Jeden z gości zabity, drugi ciężko ranny

Lódź, 24 lutego.

Już od wielu lat mieszkańcy Laskowic. Chocianowic, wioski znajdującej się tuż pod Łodzią, żyli ze sobą na wroglej stopie. Przyczyn tego antagonizmu trudno się doszukać. Faktem jest jednak że gdy tylko krótykolwiek z laskowiczian ośmielił się zjawić w Chocianowicach, mieszkańcy tej wioski witali go tak „gościnnie”, że przez dłuższy okres musiał się kurować w szpitalu.

Ten sam los groził również chocianowiczanom, gdy wyruszali do Laskowic.

Któregoś dnia w Laskowicach odbywała się wielka zabawa strażacka. Kilku chocianowickich młodzieńców, mimo niebezpieczeństwa, postanowiło udać się do nieprzyjaciół.

Uczestnicy zabawy przywitani ich bardzo wrogo. Chocianowiczanie nie zwracali jednak żadnej uwagi na groźne miny strażaków gdyż ze strony niewiast nie spotkał ich żaden afront.

LUONA

Dzisiaj i dni następnymi
Ulubiona mistrzyni ekranu
OLGA CZECHOWA
oraz Warwick Ward, Betty Carter i Maholm Tod
w pięknym dramacie erotycznym
PRZED WYROKIEM
Współczesny konflikt małżeński na tle powieści Roberta Hichensa.
Wspaniała ilustracja muzyczna orkiestry symfonicznej pod dyrekcją A. Czudnowskiego.
Początek seansów o godz. 4-ej po poł. w sob. i niedz. o godz. 12-ej w poł. ostatniego o godz. 10-ej wiecz. Ceny miejsc na pierwszy seans od 1 zł. w sob. i niedz. od godz. 12-ej do 3-ej po poł. wszystkie miejsca po 1 zł.

Wybuch dynamitu w kopalni górnośląskiej

Katowice, 24 lutego.

Na kopalni Kleofas należącej do koncernu „Giesche” wydarzył się straszny wypadek, który pociągnął za sobą trzy ofiary.

Zatrudnieni na dole górnicy do wiercenia otworu, celem założenia dynamitu założyli świder; w chwili jednak gdy świder znalazł się w skale, nastąpił wybuch. Trzej górnicy odnieśli tak silne rany, że jeden z nich w drodze do szpitala zmarł, a dwaj inni dogorywają.



**Gwoździem
Sezonu**

? kinoteatru ?
będzie film
p. t.

Aresztowanie niebezpiecznej oszustki Wyłudziła od dyrektorów szkół łódzkich kilkadziesiąt tysięcy złotych

Lódź, 24 lutego.

W ubiegłym tygodniu zjawila się w Łodzi jakaś młoda, elegancka niewiasta, która złożyła wizyty niemal wszystkim dyrektorom miejscowych zakładów naukowych.

— Jestem nauczycielką języka polskiego w Wyższej Szkole Technicznej w Gdańsku — mówiła, przedstawiając odpowiednie zaświadczenie, na nazwisko Wandy Woźniakówny — Zostałam okradziona w pociągu, jadącym do Łodzi. Bardzo mi przykro, ale muszę prosić o pomoc. Gdy tylko wrócę do Gdańska, natychmiast odeślę pieniądze.

Dyrektorzy robili dla niej, co mogli. Któryś z nich zaofiarował nauczycielce nocleg, inni znów pożyczili jej gotówkę, to też Woźniakówna nie mogła narzekać na brak współczucia.

Po dwudniowym pobycie w Łodzi wy-

jechała w dalszą drogę. Okazało się wówczas, że wszyscy dyrektorzy, którzy ją przyjmowali u siebie zostali przez nią okradzeni.

Woźniakówna ściągnęła im z mieszkań biżuterję, gotówkę, a nawet i garderobę.

Poszkodowani, którzy wreszcie zrozumieli, że mieli do czynienia z wyrafowaną oszustką i złodziejką, zwrócili się do policji.

Władze, wszczynając dochodzenie, ustaliły, iż Woźniakówna jest już poszukiwana przez policję niemal wszystkich większych miast w Polsce.

Niewiasta ta w Małopolsce występowała pod nazwiskiem Weroniki Wiertelakówny w Poznaniu, jako Zoja Fibachówna, w Białymstoku jako Anna Królikowska, w Katowicach, jako Ludwika Zajączkowska itd.

Charakterystyczne, iż we wszystkich

tych miastach jej ofiarą padli wyłącznie dyrektorzy szkół, którym przedstawiała najrozmaitsze fałszywe zaświadczenia.

Niektórych z pośród nich pomysłowa niewiasta nabrała na kilkanaście tysięcy złotych.

Policja łódzka, posiadając rysopis „nauczycielki”, rozpoczęła energiczne poszukiwania.

W dniu wczorajszym ustalono, iż oszustka zatrzymuje się u kierownika szkoły w Czekanczynie pod Kaliszem.

Aresztowano ją w tej miejscowości i sprowadzono pod konwojem do Łodzi.

Zbadana w urzędzie śledczym, przyznała się do swych wszystkich występów. Dotychczas nie udało się jednak stwierdzić jej tożsamości, gdyż okazało się, iż wszystkie nazwiska, któremi się posługiwała były zmyślone, przyczem właścicielkę go aresztowania nie chciała podać.



„Dobranoc i S-ka”

Gancegal (plaży i protesty, detal i hurt) w pewnej ważnej i bardzo pilnej sprawie musiał się połączyć telefonicznie z firmą DOBRANOC i S-ka (protesty i plaży, detal i hurt), Gancegal odmawia krótką modlitwę za pomysłność sprawy, zakasuje rękawy, podchodzi do aparatu i zdecydowany na wszystko zaczyna kręcić.

— Bu-u-u-u-u!.. B-u-u-u-u-u!.. huczy aparat.
— Hallo! Kto mówi?..
— PORANKIEWICZ i S-ka, fabryka kra-watów..
— Przepraszam... omyłka... — odpowiada Gancegal i nakręca po raz drugi ten sam numer, starając się nie popełnić żadnego błędu.
Chwila ciszy, potem znowu:
— B-u-u-u-u-u!.. B-u-u-u-u-u!..
— Hallo!.. Kto przy aparacie?..
— Tu mówi firma „POŁUDNIEWSKI i Synowie...” Czego pan sobie życzy?..
— Omyłka... przepraszam... — odpowiada Gancegal rzucając słuchawkę.
Zły, zdenerwowany, zabiera się do nakręca-nia tego samego numeru po raz trzeci.
Ostrożnie wkłada palec w każdą dziurkę, z namaszczaniem czeka aż tarcza wróci na swe miejsce i wreszcie słyszy po raz trzeci:
— B-u-u-u-u-u!.. B-u-u-u-u-u!..
— Hallo!.. Kto mówi?..
— WIECZORKOWSKI przy aparacie..
Gancegal odkłada słuchawkę i powiada do siebie z uśmiechem błogiej szczęśliwości:
— No, nareszcie... Teraz już będzie „DO-BRANOC i S-ka...”

KU-KU.

Hallo! Tu radjo!..

11.58—12.05 Sygnał czasu, hejnał mar-jacki. 12.05. — 13.10 Muzyka z płyt gra-mofonowych. 13.10 Komunikat meteoro-logiczny. 15.00 Komunikat gospodarczy. 15.45 Przegląd komunikacyjny. 16.15 Program dla dzieci. 16.45 — 17.15 Muzy-ka z płyt gramofonowych 17.15 Lekcja francuskiego. 17.45 Muzyka lekka. 18.45 Rozmaitości. 19.10 „Skrzynka pocztowa rolnicza”. 19.25 — 19.40 Pogawędki tech-niczne. 19.40 — 19.50 Komunikaty PAT. 19.58 — 20.00 Sygnał czasu. 20.15 Felje-ton muzyczny. 20.30. Operetka „Agri” Ernesta Stellana. 22.00 Feljeton „Zbliże-nie” St. Poraj - Koźmiński. 22.15 Komu-nikaty. 22.25 „Ostatnia Fala”. 22.35 Ko-munikaty PAT. 23.00 — 24.00 Muzyka salonowa.

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI.

Dziś w poniedziałek o godz. 8.30 w. po raz ostatni „Ojciec” Strindberga.

TEATR KAMERALNY

„DZIEŃ PAŹDZIERNIKOWY”

Dziś w poniedziałek i dni następnych grany będzie dramat J. Kajs-era „Dzień Październikowy”, w którym szerokie pole do popisu znajdują: I. Fa-leńska, I. Kozłowska, Wł. Staszewski, W. Scibor i reż. H. Melina. Bilety do na-bycia w kasie zamawiań cukierni Go-stomskiego.

TEATR POPULARNY.

„BECZKI ZŁOTA”

Dziś poniedziałek i wtorek dla zrze-szeń robotniczych po cenach najniż-szych (od 50 gr. do 1 zł.) oraz dni następnych wybórna krotoczwila tysiąca zabawnych powikłań i szampańskich „qui pro quo” Valentine „Beczki złota” w której szerokie pole do popisu znaj-dują Biskupska, Relewicz - Ziemińska, Waczyńska, Madaliński, Matuszkiewicz Warchałowski i reżyser sztuki Wł. Zeimbiński, Dekoracje wykonał Władys-ław Nowakowski.

„KOT W BUTACH”

W czwartek dnia 27 lutego o godz. 12 w południe i 4.20 pp. dla dzieci szkół powszechnych bajka „Kot w butach” Ce-ny najniższe od 50 gr. do 1.50. Każda o-soba dorosła może wprowadzić jedno dziecko do lat siedmiu bezpłatnie — lub dwoje dzieci na jeden bilet.

CASINO
Dziś poraz ostatni!
film pod tytułem

„Żelazna Maska”

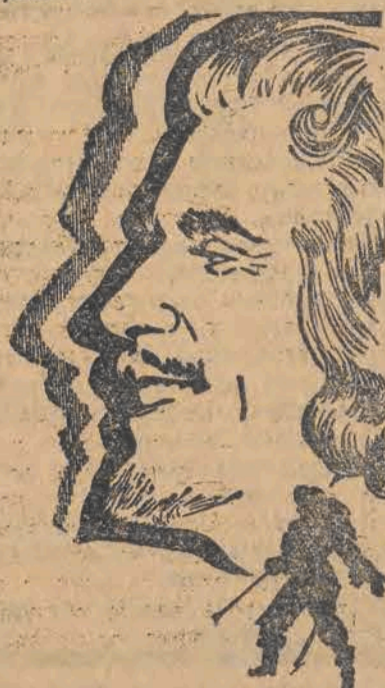
Dramat na tle słynnej trylogii Dumasa.

W roli głównej fenomenalny **Douglas Fairbanks** ulubieniec wszystkich.

Nad program aktualności filmowe

Orkiestra pod batutą Leona Kantora

Pocz. seansów w dnie powszed-nie o godz. 4.30, 6, 8, 10 wiecz. w sob. i niedz. od godz. 12-cj w poł. Ceny miejsc na poranki 1 zł.



Pensjonarki i „niełudzianie” korzystają przeważnie z okienka pocztowego „Poste-restante”

Lódź, 24 lutego.

Zaden oddział pocztowy nie zawiera tak wielkiej skarbnicy niespodzianek, smutku i radości jak jedno małe okienko na głównej poczcie, nad którym wisi krótki napis:

— „Poste-restante”.

Przy innych okienkach panuje ścisł i gwar, ludzie tłoczą się, by odebrać lub nadać listy czy też paczki, tylko przy tem jednym okienku

nikogo niema...

Czasem tylko podejrze jakiś pan, albo pani, zapyta o coś, poczeka na od-powiedź i odejdzie.

Na „poste-restante” przychodzą najciekawsze listy.

Od „niego”, albo od „niej”... Listy, które nie mogą przyjść wprost do mieszkania adresata. Listy, wyrzucone poza nawias torby listonosza.

Smutne listy...

A czasem wesołe... Oto zblżyła się do okienka

młoda pensjonarka

i wstydliwie czeka na odpowiedź.

Urzędniczka podaje jej małą różową kopertę. Ręce dziewczęcia drżą. Szczę-ście maluje się na jej twarzy. Więc jest list! Więc napisał!.. Boże, Boże wielki!..

A oto podchodzi ktoś inny... Jakiś młodzieniec... Wymienia nazwisko... Urzędniczka sprawdza i potrząsa prze-czając głową...

Niema... niema listu..

Młodzieniec odchodzi wolnym kro-kiem... Ma łzy w oczach..

No, powiedzcież, czy jest jeszcze ja-kiś oddział pocztowy, który ma podob-nych klientów?..

Oczywiście, że prócz młodzieży i za-kochanych par do okienka z napisem „poste-restante” podchodzą również in-żypetenci, przeważnie

„nie łudzianie”

bawiący chwilowo w naszym mieście i nie posiadający stałego miejsca zamiesz-kania.

Są oczywiście również tacy, którzy żadnych listów nie oczekują, a przycho-dzą i pytają czy jest coś dla nich, ot, tak — na wszelki wypadek...

„Jestem córką Mussoliniego!..

Córka dyktatora zareczyła się z ary-stokratą włoskim

Jak doniosły telegramy, signorina Edda Mussolini córka dyktatora Włoch zareczyła się z hrabią Geleazzo Ciano, synem ministra komunikacji.

Córka reformatora Włoch liczy wio-snen dziewiętnaście, narzeczony jej przekroczył trzydziestkę. Z zawodu był dziennikarzem, później przerzucił się dyplomacji i jest dzisiaj sekretarzem am-basady włoskiej przy państwie papies-kim.

Podobno Mussolini ubóstwia córkę, która odplaca mu wzajemnością i szczy-ci się z tego, iż los dał jej tak niezwy-kłego ojca. Czarnowłosa signorina ma rzymski profil i aksamitne spojrzenia. Jest wyjątkowo inteligentna, energicz-na i opanowana.

Gdy raz w towarzystwie spotkał ją afiont ze strony jakichś niemądrych snobów, rzekła im jedno tylko zdanie: — „jestem córką Mussoliniego. To dosyć”.

W swoim czasie dużo mówiło się o bohaterstwie panny Eddy, która wyra-towała tonacą kobietę. Miała wówczas zaledwie lat piętnaście. Król włoski ofia-rował jej w nagrodę za dzielność medal z brązu, zaś Instytut Carnegiego ude-korował ją srebrnym orderem bohate-rów.

W okresie gdy Mussolini był jesz-cze „dyktatorem bez teki” dzieci jego

uczęszczały do powszechnej szkoły, później jednak „Il duce” oddał je do szkół specjalnych. Signorina Edda ukoń-czyła arystokratyczne liceum Św. An-nuncjaty w Poggia Reale. Córka kawale-ra orderu Annuncjaty miała już prawo przekroczyć progi niedostępnej dla zwykłych śmiertelników — szkoły. Mussolini jest dzisiaj de nomine „kuzy-nem” króla włoskiego, również posła-daczem łańcucha Annuncjaty.

W roku zeszłym „signorina” zwie-dziła Indie i Daleki Wschód. W salo-nach rzymskich kursowała ongiś plo-teczka na temat projektowanego mał-żeństwa z królewiczem włoskim. Mó-wiono, że Mussolini byłby chętnie zaak-ceptował królewicza Humberta na zię-cia... Los jednak chciał inaczej.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Ordynacja
Lekarsko-dentystyczna
MIECZYŚLAWA KALISZA

Chirurgja stomatologiczna.
Cegielniana 25, fr. I p. — Telefon 108-26.
Godz. 1.30—4 i 7—8 wiecz.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX



Włoski następca tronu i jego małżonka w roli gwiazd filmowych

Z okazji zaślubin włoskiego nastę-pcy tronu księcia Humberta z belgijską księżniczką Marią Józefiną nakreślony został, pod protektoratem rządu wło-skiego, wielki film, przedstawiający nie tylko niedawne uroczystości wesel-ne w Rzymie, ale również sceny z dziecięcych lat młodej pary.

Akcja rozegrywa się w chronologi-cznym porządku, niemal od chwili na-rodzin księcia oraz księżniczki. W fil-mie brak jednak wizyty młodej pary w Watykanie, bowiem papież nie po-zwolił na zdjęcie filmowe.

Demonstracja tego filmu odbywa się obecnie w różnych stolicach Europy, ale jedynie — przed wybraną publicz-nością. Konsul włoski danej stolicy roz-syła zaproszenia do elity towarzysztwa i przedstawienia mają specjalny, uro-czysty charakter.

Napoleon zawałował

repertuar teatralny w Niem-czech...

Istna haussa zapanowała ostatnio w Niemczech na sztuki „napoleońskie”...

Niedawno teatr miejski w Frankfur-cie wystawił nową komedię Hasencle-vera p. t. „Napoleon interweniuje”, w której główną rolę gra Napoleon. Rów-nież Juliusz Brestl napisał sztukę p. t. „Napoleon II”, w której główne role grają cesarz francuzów oraz — jego so-bowtór porucznik armji napoleońskiej Latoucle.

Ponadto — głośny pisarz Stefan Zweig ukończył dramat p. t. „Owiczc-ka bledaków”, którego główną postacią jest Napoleon, a teatr miejski w Lipsku zapowiedział premierę Wilhelma Spe-yera p. t. „Napoleon”...

Wielki zdobywca — zawałował po-prostu repertuar teatrów niemieckich...

Czy Brygida Helm jest nazbyt tęga?

uroczą gwiazda ekranu rzywa kontakt ze swą wytwórnią

W berlińskich sferach filmowych wywołała wielką sensację wiadomość, że słynna gwiazda ekranu Brygida Helm rzywa kontrakt ze swą wytwór-nią i zamierza wycofać się z filmu.

Sprawa znalazła się przed sądem i odsłoniła dość oryginalne tło zatargu gwiazdy z wytwórnią. Jako oficjalny powód zerwania kontraktu podała Bry-gida Helm okoliczności, że wytwórnia systematycznie przydziela jej role, nie-odpowiadające jej uosobieniu, wsku-tek czego nie może ona rozwinąć w pełni swego talentu i traci sympatię publiczności.

Istotny jednak powód zdradził nie-bacznie mąż Brygidy Helm, niejaki Weissbach. Z oburzeniem opowiadał on sędziom, że w kontrakcie zastrzeżo-no, iż artystce nie wolno przybrać wię-czej na wadze, niż 2 kg., a przecież kon-trakt zawierano w przeddzień ślubu Brygidy.

„Gdyby przynajmniej cztery kilo” — białadł mąż artystki — „ale dwa, ko-mu to potrzebne?..”

Sprawa została polubownie zala-twiona, wtajemniczeni twierdzą jednak, że Brygidzie nie grozi narazie szybki przyrost wagi, że jeśli zerwie mimo to kontrakt, to tylko dla... Hollywood. Tam bowiem ofiarują jej już oddawna świetne warunki.

„Halka” Moniuszki

grana będzie w Nowym Jorku

W marcu bież. roku wystawiona zostanie w Nowym Jorku „Halka” Mo-niuszki.

W przedstawieniu tem wezmą ud-ział wyłącznie polskie siły artysty-czne.

ODEON
Przejazd 2

JOHN GILBERT
w fascynującym dramacie czaru
i namiętości p. t.

ZŁY CZAR

Tragiczne dzieje miłości młodzieńca, którego opętała wyrafinowana kusicielka. W roli kobiecej uroczą

Jeanne EAGELES

Nadprogram FARSA.

Wodewil - Corso

Przejazd 2 Główna 1

Wielki dramat erotyczny o przygodach pięknej pogromczynie serc męskich p. t.

„ZŁOTA PANTERA”

Jako kuzsaca i zmysłowa
Jacqueline LOGAN

w pozostałych rolach:
Alan Hale
Robert Armstrong

Nadprogram FARSA
Wyświetlana Wodewil i Corso
jednocześnie

Dyżury aptek.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: G. Antoniewicz (Pabjanicka 50), K. Chądzyński (Piotrkowska 164), W. Sokolewicz (Przejazd 19), R. Rembieliński (Andrzeja 28), J. Zundelewicz (Piotrkowska 25), Kasperkiewicz (Zgierska Nr. 54), S. Trawkowska (Brzezińska Nr. 56).

Czytajcie „REPUBLIKĘ”

Czy porzucona kochanka

ma prawo do odszkodowania?

Charakterystyczny wyrok sądów francuskich

W tych dniach rozegrał się w Paryżu finał niezmiernie ciekawej dla całego świata prawniczego sprawy, wytoczonej z powództwa kobiety, która występowała w roli kochanki zmarłego w swoim czasie przemysłowca.

Rzecz sięga roku 1924. W tym czasie młoda ekspedjentka jednego z wielkich magazynów paryskich, pani Winckel-Mayer, poznała zamożnego przemysłowca, pana Dufour. Pani Winckel-Mayer była osobą o bogatej przeszłości, dwukrotnie rozwiodła się ze swymi mężami, z trzecim — pod wpływem znajomości z Dufour — wszczęła kroki rozwodowe.

Przez dwa lata trwało szczęśliwe pożycie kochanków. Aż pewnego dnia na ręce pani Dufour przyszedł list, donoszący, że mąż zdradza ją. Wzruszony listami żony, przemysłowiec wystosował do kochanki list, w którym donosił jej o swej decyzji zerwania stosunku, przyrzekając, że następną pocztą przysłana jej zostanie większa suma pieniężna na pociechę.

Porzucona kochanka, znalazłszy się w tarapatkach finansowych i bez pracy, uznała, że wyrządzona jej została dotkliwa krzywda. I oto nie zważała się wytoczyć procesu swemu niewiernemu kochankowi, w którym domagała się przyznania jej odszkodowania pieniężnego w wysokości 300 tys. franków.

W pierwszej instancji sądów francuskich pani Mayer wygrała sprawę. Trybunał przyznał jej w zasadzie prawo do odszkodowania, zredukował jednak należną jej sumę do kwoty 7 tysięcy franków. Niezadowolona z wyroku p. Meyer zaapelowała do wyższej instancji, niepomna na to, że wyrok i tak narobił wiele hałasu, pierwszy to bowiem raz zdarzyło się w sądownictwie francuskim, że przyznano odszkodowanie porzuconej kochance.

Pani Mayer uważała jednak wyrok pierwszej instancji za niesprawiedliwy. Wniosła apelację o przyznanie jej cał-

kowitej sumy odszkodowania, 300 tys. franków.

Niestety, przewidywania porzuconej kochanki zawiodły. Pani Mayer w drugiej instancji przegrała. Sąd uznał, że nie należy się jej żadne odszkodowanie, bowiem:

1) pani Mayer liczyła już 37 lat w chwili poznania swego kochanka, pana Dufour, nie może więc być mowy o tem, aby oskarżycielka mogła paść naiwnie ofiarą kokieterji przemysłowca;

2) pani Mayer z radością porzuciła swą uczciwą pracę, wybierając życie eleganckiej, próżniaczej utrzymanki, nie myśląc zgoła o przyszłości.

Pani Mayer z bólem pogodzić się musiała z surowym wyrokiem sądu.



Lepiej rąbać drzewo

niż tańczyć modnego niegdys charlestona.

W każdym okresie karnawałowym wypływa na powierzchnię, zagadnienie, w jakim znajduje się stosunek taniec do zdrowia ludzkiego.

Różni lekarze i nie — lekarze zabierają wtedy głos w tej sprawie.

Ostatnio dr. Curt Kayser daje w „Prager Presse” garść nowych szczegółów na ten temat.

Lekarze zainteresowali się ostatnio zużyciem energii ludzkiej w tańcu i jego stosunkiem do zużycia energii przy innych pracach przez człowieka wykonywanych. Niezbyt dawno na Uniwersytecie w Helsingforsie profesorowie medycyny przeprowadzili ściśle badania w tym kierunku.

Stwierdzono tam, że np. przy *fox-trotcie* zużywa człowiek więcej energii cieplnej, niż przy szybkim wyteżonym



Dziś i dni następnych!
NOCE BEZSENNE -
NOCE SZALON

Potężny dramat erotyczny.

W rolach głównych: posagowo-piękna **Lili Dagower**, bożyszczko serc niewieścich **Iwan Petrowicz** i uroczą **Wiera Malinowska**.

Orkiestra pod batutą **R. KANTORA**
Początek seansów w dniu powszednim o godz. 4-ej w sob. i niedz. od godz. 12-ej do 3-ej wszystkie miejsca

— **50 gr. i 1 zł.** —
ostatni seans o godz. 10 m. 15 wiecz.

chodzi, — przy modnym niegdys charlestonie zaś zużycie ciepła jest większe niż przy pilowaniu i rąbaniu drzewa.

Dzięki temu nawet lekarze w Karlsbadzie i Marienbadzie, tych dwu miejscach pielgrzymek wszystkich tłuściochów i grubasów na świecie, włączyli *Charlestona* do swych metod leczniczych.

Jednakowoż dla osób o słabej kompleksji, względnie dla osób o wewnętrznych wadach organicznych *taniec może być bardzo niebezpieczny, a nadużycie go może nawet spowodować śmierć.*

Dlatego też rozpoczęli lekarze akcję za zrealizowaniem wśród tancerzy starej łacińskiej maksymy: — *Quidquid agis, prudenter agas et respice finem.* Cokolwiek czynisz, czyń rozsądnie i lic się z tem, co może być na końcu.

Jerzy Bak.

Upiór z Düsseldorfu

Sensacyjny romans kryminalny ; na tle prawdziwych zdarzeń.

52)

— Psiakrew!... — syknął Brown, ściskając krwawiącą rękę. Jednocześnie ktoś rzucił się z tyłu na Rzeckiego.

— Weź go! — krzyczał Brown. — Narwał się na mnie!...

Rzecki próbował uwolnić się z uścisku napastnika, lecz tamten był od niego silniejszy. Spojrzył na swego wroga. Był to Dubois.

— Teraz już go tak szybko nie wypuścimy, zasłużył na większą karę... — rzekł Dubois, ściskając ciagle rękę Rzeckiego. — A co tobie się stało?...

— Przestrzelił mi dłoń... — odparł Brown, przewiązując rękę chusteczką.

— Zaniemiemy go, jazda... — oświadczył krótko francuski detektyw. — Tam już opatrzą ci ranę.

Dubois wziął go mocno za kołnierz, trzymając w drugiej ręce rewolwer.

— Nie próbuj pan się wyrwać — ostrzegął groźnym tonem. — Uprzedzam, że przy najlżejszym sprzeciwie wpakuję panu kulę w lebę... Ze mną tak samo niema żartów... Poznaje pan te okolice?... — zapytał nagle, rozświetlając latarką drogę. — Powinien pan sobie przypomnieć... Pan tu już przecież był... A jakże, a jakże... Nie przypomina pan sobie?... Szkoda... szkoda... No, tak, pan wtedy miał przecież przewiązane oczy... Dziś może pan wszystko oglądać... Proszę bardzo... Dziś załatwimy się z panem krótko...

Gdy zbliżyli się do zagadkowego domu, Brown zapukał trzykrotnie w to samo okno, w jakie niedawno zapukał ów drab, dźwigający wraz ze swym

kolegą olbrzymi wór. Znowu otworzył się lufcik i wyrzuciła jakaś głowa. Brown szepnął kilka słów i okienko zamknęło się.

Po chwili otworzyła się brama. W się ni paliła się mała lampka. Rzecki ujrzał tylko chudą, wyciągniętą twarz odźwiernego. Dubois rzucił „wieźnia” na ziemię i rzekł:

— Schować go... Już ja ze „starym” pogadam... A temu panu — dodał wskażując na Browna — proszę dać trochę wody do obmycia rany...

Odźwierny spojrział na Rzeckiego i rzekł:

— Zdaje mi się, że on już był u nas...

— Był, był... Ale teraz już stąd nie wyjdzie na zawsze bądź pan spokojny...

Rozdział XXI

Krytyczna chwila

Dubois nie mylił się tego wieczoru śledził go ktoś naprawdę. Był to aspirant Benke.

Po zbrodni przy ulicy Zielonej policja duesseldorfska zaczęła baczną uwagę zwracać na okolice miasta.

Istniało podejrzenie, że upiór mieszka stale poza granicami miasta i do Düsseldorfu przybywa tylko na gościnne występy. Rozesłano więc kilkunastu detektywów w różne strony.

Pierwsze dni nowych poszukiwań nie dały żadnego rezultatu, lecz oto wczoraj aspirant Benke zwrócił uwagę

na „zagadkowy dom”. Zasięgnął języka w tej sprawie i dowiedział się sensacyjnych szczegółów. Wprawdzie podobnie jak i Rzeckiemu nie powiedziano mu nic konkretnego, lecz to co Benke wydobył od okolicznych mieszkańców wstarczało aby wszcząć w tej sprawie energiczne śledztwo.

Benke postanowił przedewszystkiem zwrócić baczną uwagę na samą wille, przynuszczać, że w ten sposób dowie się kto tam przychodzi. Jakież było jego zdziwienie, gdy krwiąc się za drzewami, ujrzał dziś wieczorem, przekradając się do ogrodu sylwetkę Rzeckiego... W kilka chwil później był świadkiem jak do tajemniczej willi wciałnieto iakaś postać ludzka, potem widział Browna, potem strzał rewolwerowy i wreszcie — Dubois...

Benke uważał, że to wstarczy... — Przekłeta banda... — myślał, wracając do domu. — Odźwierny podał Brownowi kwartę wody i bandaże poczem zapytał:

— No, więc co z nim zrobimy?...

— Narazie do ciemnic... — odparł Dubois. — Potem zobaczymy... A co z tamta?...

— Jutro wieczorem... — odrzekł odźwierny. — „Stary” jest dziś groźnie wyczerpany...

— Jutro napewno?... — wydytywał się detektyw francuski.

— Napewno... Dłużej przecież nie będziemy czekać...

— No, to doskonale... — odparł Dubois. — W takim razie, może tu zostanie, odpoczniesz — zwrócił się do Browna — a ja tymczasem wrócę do miasta... a wieczorem... wieczorem spotkamy się w „Piccadilly” dobrze?...

— Dobrze, dobrze... — odparł Brown.

— Ja tu zostanę... psiakrew... boli trochę...

Skrzywił się i zacisnął zęby.

Dubois poprawił kapelusz na głowie i nachyliwszy się nad Rzeckim rzekł:

— No, dowidzenia, bratku... Wybaczysz, że się tobą nie zaopiekuję, ale

nie mam czasu... Sądzę jednak, że teraz już wybijesz sobie z głowy raz na zawsze tę niedorzeczną myśl szukania upióra Duesseldorfu... No, dowidzenia!...

To rzekłszy, dał znak odźwiernemu, by otworzył drzwi.

Odźwierny nacisnął jakiś guzik, poczem przekręcił klucz w zamku.

Dubois wyszedł do ogrodu.

Gdy znalazł się na nosie miał wrażenie, że ktoś go śledzi, gdwz nagle jakaś sylwetka skryła się za przydrożnym drzewem.

całc do miasta. — Ale teraz nie wymkną nam się z klatki!...

Następnego dnia zrana zakomunikował o wszystkim Farberowi, który postanowił wieczorem udać się osobiście do willi i „zrobić porządek”.

Tymczasem...

Rzecki znowu siedział w lochu podziemnym. Teraz przynajmniej miał oczy otwarte i mógł się ruszać.

Ciemnica, w której go ulokowano, nie posiadała okna. Mimo to poznał odrazu to miejsce. Zapach wilgotnych ścian przypominał mu, że był już tu kiedyś...

Ta noc była dlań okropna... Wtedy zdawało mu się że jest sam, dziś natomiast przekonał się, że obok również istnieją takie same lochy, w których przebywają jacyś więźniowie... Słyszał przytłumione jęki podobne do tych, jakie zmrzotyli mu krew w żyłach. Gdy czytał w ogrodzie na Browna. Wnioskował z tego, że ciemnice ciągną się pod powierzchnią ogrodu.

Kto tam siedział w tych lochach?...

Rzecki głowił się długo nad tem pytaniem — lecz bezskutecznie...

Próbował już zasnąć, gdy nagle usłyszał jakieś skrobienie przy drzwiach... Jednocześnie rozległ się cichy kobiecy głos:

— Pomóż mi pan... Nie mam sił...

Rzecki zerwał się na równe nogi. Gdy dobiegł do drzwi potknął się o coś miękkiego. Na progu leżała jakaś kobieta

Doktor
P. Klinger

choroby weneryczne, skórne i włosów
ANDRZEJA 2, TEL. 132-28.
Leczenie lampą kwarcową, analizy
krwi i wydzielin. Przyjmuje codziennie
od 11-1 i od 6-8 w. w niedziele i
święta od 10 do 12. Oddzielną pocze-
kalnia dla pań.
Od 1-2 w Lecznicy (Piotrkowska 62)

Biuro Prośb i porad Handlowych

udziela wszelkich informacji o-
raz prowadzi dział pośrednictwa

„OBRONA”

właśc. Maks Borensztajn i Ska.
Łódź, ul. Sienkiewicza 15
załatwia wszelkie prośby do władz
sądowych administracyjnych,
skarbowych i wojskowych.
Uwaga: Specjalny dział wksło-
wy i podatkowy. Współpraca
pierwszorzędnych sił fachowych

Lecznica SANITAS

ul. CEGIELNIANA 29
Gabinet wenerologiczny
D-ra S. KANTORA
dla leczenia chorób skórnych
wenerycznych i moczopłciowych

RADIO-SPLENDID, Piotrkowska 61,
(w podwórzu) poleca najlepsze detek-
tory i eliminatory. 9.3.

ELIMINATORY i Detektory najlep-
sze i najtaniej sprzedaje „Radio Splen-
did”, ul. Piotrkowska nr. 61 9.3.

JANINA HAJNOWA zgubiła legity-
macje zapomogową, Nowo Krótka 10.



„Uroda Życia”

DRAMAT FILMOWY NA TLE POWIEŚCI

St. Żeromskiego

W rolach głównych: Adam Brodzisz, Nora Ney,
Bogusław Samborski, Eugenjusz Bodo,
Stefan Jaracz i L. Fritsche.

Film ten zakupiony został dla wyświetlenia w krajach
Zach. Europy i Ameryki.

od jutra w CASINIE.

LECZNICA

LEKARZY SPECJALISTÓW
I GABINET DENTYSTYCZNY
PRZY GÓRNYM RYNKU
Piotrkowska 294, tel. 122-89
(przy przystanku tramw. pabjanickich)
Czynna od 10-ej rano do 7-ej wiecz-
w niedziele i święta do 2-ej po poł-
Wszystkie specjalności i dentystyka.
Kapsle świetlne, lampy kwarcowe,
elektryzacja, Roentgen, szczepienia,
analizy (mocz, kawa, krw. piwocm,
wydzielin itd.). Operacje, opatrunki.
Wizyty na miasto. Porada 4 zł.
Porada dentystyczna oraz wenerolo-
giczna dla chorób skórnych i wene-
rycznych

3 złote.

KINO - TEATR

„BAJKA”

Franciszkańska 31/a róg Brzezińs.
Dojazd tramwajami № 1. 6.1 14

DZIEŃ I DNI NASTĘPNYCH

Dawno oczekiwany wielki super-
film w ilustracji muzyczno śpie-
wnej przewyższającej ilustrację
dźwiękową

„STATEK KOMEDJANTÓW”

W rolach głównych:
Józef Schildkraut
i Laura la Plante

Doborowa orkiestra, efek-
ty muzyczne śpiew

Początek codziennie o g. 4.30, w
soboty, niedziele i święta o 12-ej
Ceny wszystkich miejsc na pierw-
sze seanse po 50 gr.

AGENCI zdolni, wymowni, mogą zaro-
bić 15-20 złotych dziennie przy łatwej
sprzedaży. Zgłoście się Hotel Monopol,
Łódź, Sobel.

POKÓJ duży, ładny, frontowy, umebło-
wany lub mniejszy, natychmiast do
wynajęcia. Konstanyńska 12. m.
Blumina. 24

KINO-TEATR
APOLLO
11-go Listopada 16.
Dzisiaj premiera! Dzisiaj

Król radości
i bez troski

HARRY LIEDTKE

w szampańskim filmie pełnym sentymentu i humoru p. ł.

„PAPO, JA CHCĘ HRABIEGO!”

w pozostałych rolach: Dolly Davis, Karol Huszar-Puffy i Ernest Verebes

Następny program

W TAJGACH SYBIRU

Ilustracja śpiewna
chóru rosyjskiego

1-szy Dźwiękowy
Kino-Teatr w Łodzi

„SPLENDID”

Dzisiaj i dni następnych!

Cała Łódź musi przybyć, by zobaczyć i u-
słyszeć najwspanialszy program filmu
dźwiękowego, złożony z emocjonującego
dramatu

Upadły Anioł

wspaniałej rewii międzynarodowej.

Muzyka różnych narodów.
oraz niezrównanego intermezza tanecznego
Gdy noc zapada

Na aparatach „Western - Electric”



Początek seansów o godz. 4, 6, 8 i 10-ej wiecz.

„Rozkosz Zemsty”

udział biorą:

posagowo
piękna **AGNES Hr. ESTERHAZY**
DAISY D'ORA, GUSTAW DISSL.

Następny
program **w Grand Kinie.**

CZARY Ostatnie 2 dni!
Wszystkie miejsca na wszystkie seanse **po 50 gr.**
ZAKOŃCZENIE na większej
Ostatnie przygody Tarzana **świata**

POSIADACZE ROWERÓW.
Już czas odświeżyć wasze stalowe
rumaki, niemiode lub połamane ramy
przerabiam na najnowsze typy oraz za-
mieniam na nowe za dopłatą.
Reperacja lakier piecowy (emalia)
i nykiel wykonuje szybko i solidnie
L. TALER, Engla 8, tel. 150-42. (przy
Aleksandr. 75) Biuro Główna 36.

TŁUMACZENIA
we wszystkich językach
PODAN A, REKURSY
przepisywania, akty
Szybko i tanio pisze BIURO
Piotrkowska 93 m. 9.
Tel. 120-62.

PORADNIA
wenerologiczna
Lekarzy-specjalistów
Zawadzka 1.
Czynna od 8 rano do 9 wieczór.
Od 11-12 i 2-3 przyjmuje lekarz-kobieta
W niedziele i święta od 9-2 pp.
Leczenie chorób:
Wenerycznych, moczopłciowych
i skórnych.
Badanie krwi i wydzielin na syfilis i tryper
Konsultacje z neurologiem i urologiem
Gabinet światło-leczniczy
Kosmetyka lekarska
Oddzielną poczekalnię a dla kobiet.
Porada 3 złote.

Dr. med.
H. Rózaner
Dzielnia 9.
tel. 128-98
Specjalista chorób
skórnych, wenerycz-
nych i moczopłcio-
wych.
Przyjm. od 8-10 i 5-8
Leczenie lampą
kwarcową. Oddziel-
na poczekalnia dla
Pań.

Dr. med.
W. Balicka
Sienkiewicza 95
przyjmuje w choro-
bach skórnych
i wenerycznych
od 2 do 4 i 7-8
tylko kobiety i dzieci

Dr. med.
Niewiański
specjalista cho-
rób skórnych
wenerycznych
i moczopłciowych
ul. Andrzeja 5
Tel. 159-40
Przyjmuje od 8-11
i od 5-9.
w niedziele i święta
od 9-1
Oddzielną pocze-
kalnia dla pań

Dr. med.
HELLER
chor. skórne
i weneryczne
Nawrot 2
tel. 179-89
przyjm. do 10 rano
i od 4-8
dla pań spec. od 4-5
w n edz. od 11-2 pp.
dla niezamożnych
ceny lecznic

Dr. med.
M. GLAZER
ul. Zielona № 6
Telefon 185-49,
Chor. skórne
i weneryczne
Przyjm. od 12-2
i 7 1/2-8 1/2 w.

Doktor
Łagunowski
specjalista chorób
skórnych, wenerycz-
nych i moczopłcio-
wych
Piotrkowska 70
(róg Traugutta)
tel. 181-83
Przyjmuje od 8.30
do 10.30 rano, od 1
do 2.30 pp., od 6
do 8.30 w., w nie-
dziele i święta od
10-1-ei. Oddzielną
poczekalnia dla pań

Doktor
Wolkowyski
Cegielniana 25
Telefon 126-87
Specjalista cho-
rób skórnych,
i wenerycznych
Elektroterapia.
Leczenie lampą
kwarcową.
przyjmuje od godz
8-2 i 5-9 wiecz
wniedz. i święta 9-1
Dla pań od 5-6
oddzielną poczek

Dr. med.
H. LUBICZ
Cegielniana 43
Tel. 141-32.
Specjalista chorób
skórnych wenerycz-
nych i moczopłcio-
wych. Naswietlanie
lampą kwarcową.
Przyjmuje od
g. 8 do 10 rano
od 5-8 w.
Dla pań oddzielną
Poczekalnia od 3-5

Lekarz - Dentysta
**B. Markus-
Nusbaumowa**
Piotrkowska 51
tel. 121-23
Gndz. nrzwiec 3-7



Ze sportu narciarskiego

Mistrzostwa Szwecji. W biegu na 30 km. do którego przy dobrych warunkach atmosferycznych i śniegowych stanęło 89 zawodników zwyciężył Sven Utterstrom w czasie 2 g. 11:56.2. John Lingren 2 g. 12:20. 3. Hjalmar Bergstrom 2 g. 13:39. Zwycięzca olimpijski Hedlund nie zajął miejsca w pierwszej dziesiątce.

Mistrzostwa HDW. Do biegu 50 km. przy 4 stopniach mrozu i dobrych warunkach śniegowych stawiało się z 31 zgłoszonych zawodników tylko 16 na starcie. Najlepszy czas osiągnął Donth (HDW) 3 g. 34:21 startujący w klasie starszych w klasie pierwszej zwyciężył Slonek (Zw. czeski) 3 g. 40:04, w klasie drugiej Stehlik (Zw. czeski) 3 g. 40:37.

Vinjarengen znany dobrze z zawodów FIS w Zakopanem z 1929 r. znajduje się obecnie w doskonałej formie i jest jednym z faworytów w mistrzostwach w Oslo. Ostatnio w Dokka w biegu na 17 km. uzyskał on doskonały czas 1 g. 02:20 a w skokach był również pierwszy z wynikiem 49 m.

Były mistrz narciarski Polski Henryk Muckenbrun wygrał w Chamonix narciarski bieg zjazdowy.

Zawody pływackie w basenie zgierskim

Panowie: 100 m. styl dowolny: I Bachman 1.36, II Elke. 50 mtr. styl dowolny: Borowiecki 37 sek., Ginter. 50 mtr. styl klasyczny: Szerfer 41 sek., Ginter. 50 mtr. styl klasyczny na wznak: Glatzer 50 sek., Pozner (Maikrafi — Zgierz).

50 mtr. styl dowolny na wznak: Bachman 50 sek., Steplkowski (Gimnaz. — Zgierz). Sztafeta 4x50.

W niedzielę odbyły się w Zgierzu zawody pływackie — propagandowe urządzone staraniem Towarzystwa Przyjaciół Strzelca. Zawody wywołały duże zainteresowanie. Wyniki techniczne przedstawiają się następująco:

I Drużyna Gimnazjum Z. 48. II Drużyna zdyskwalifikowana. Panie: 50 mtr. styl dowolny: Poseltówna 46 sek. 30 mtr. styl klasyczny: Poseltówna 26 sek. Poza biegami pływackimi odbył się

konkurs skoków (3 dowolne i dwa wyznaczone)

I Cylke (Gimnazjum Zgierz). II Majchrzak 23 pkt. III Dreszczyński 21 pkt.

Poza konkursem osiągnęła 30 pkt. Poseltówna.

Po zawodach nastąpiło rozdanie nagród. Nagrody rozdał z ramienia Tow. Przyj. Strzelca starosta p. Dychdalewicz.

Polskie Kolegium Sędziów Piłkarskich posiada obecnie 332 sędziów rzeczywistych i 200 sędziów tymczasowych. Arbitrzy ci w roku 1929 przeprowadzili na terenie całej Rzeczypospolitej 1459 meczów, co daje przeciętną około 10-ciu zawodów rocznie na jednego sędziego.

Największa przeciętna wypadła w kołach krakowskim i łódzkim — po 14 meczów rocznie na jednego sędziego, dalej w katowickim — po 13-cie oraz warszawskim i poznańskim — po 11-cie.

Petkiewicz zwycięża!

W sobotę startował Petkiewicz po raz piąty na gruncie amerykańskim, w pomniejszych zawodach szkolnych organizowanych przez New Utrecht Highschool w Brooklynie.

Długodystansowiec polski wygrał łatwo bieg 3.000 mtr., bijąc jedynego przeciwnika Lerner z New York University o 125 jardów (około 110 mtr.) Na dystansie tym Petkiewicz uzyskał bardzo dobry czas 8:50 sek. lepszy od oficjalnego rekordu polskiego. Widzów zebrało się około 7 tysięcy.

Petkiewicz startować będzie 8 marca na mistrzostwach USA, w hali w Atlantic City.

Dziwactwa sportowe

Mecz bokserski pomiędzy kangurem a człowiekiem odbył się w Paryżu

Dziwactwo sportowe — naturalnie. Ale rzecz o tyle ciekawa, że kangur w roli boksera spisał się znakomicie.

W cyrku paryskim odbył się dziwny mecz bokserski, pomiędzy kangurem a człowiekiem.

Uczestnik tego oryginalnego meczu opowiada o nim jak następuje:

„Mecz ten pozostawił na mnie niesamowite wrażenie.

Kangur siedział, przygotowany do walki, drapiąc się rękawicą w ucho. Stał w pozycji bokserskiej i zadaniem kanguruwki lekkiej cios dla zaczepki.

Nim zdążyłem się zorientować — kangur ułokował mi silny, niski cios, zresztą zgodny z wszelkimi przepisami tej dzentelmejskiej walki.

Urażony w mej ambicji własnej, odpowiedział lewym prośłym w szczękę. Ale pięść moja trafiła w próżnię: kangur arcyzrecznie uchylił głowę w bok.

Spróbowałem wówczas atakować brzuch zwierzęcia. Kilka ciosów udało mi się. Nabrałem do siebie zaufania. W momencie, kiedy szukałem luki, aby zadać cios w szczękę, kangur niespodziewanie i błyskawicznie szybko dał mi w ucho cios tak potężny, że zachwiałem się, bliski upadku i powodu nagłego oszołomienia uderzeniem. Zaraz potem dostałem znów kilka ciosów niskich, nie mając zgola możliwości zadawania samemu ciosów.

Trener zwierzęcia poradził mi: Niech się pan nie boi i niech pan spróbuje walczyć w zwaretu.

Oburzyłem się. Ja mam się bać? Kangura? Jak szalony rzuciłem się do dalszej walki. Kangur robił co chciał. Grał mi na głowie, jak na bębnie, maltretował ciosami moje piersi i żołądek. Postanowiłem odebrać utracony prestiż. Udało mi się. Pod seriami moich ciosów kangur zasłaniał się skwapliwie, pilnie, obserwując moje ruchy.

W chwili, kiedy zdawało mi się, że zwyciężyłem, niesamowity cios w żołądek położył mnie na ziemi. Byłem — nokaut. Nie wstałem do dziesięciu.

Ale po upływie pół godziny wydałem kanguruwki nową walkę. Osiłnia mnie nagle myśl. Zrozumiałem, że siła kangura leży w ogniu, na którym opiera się w chwili, kiedy oboma tylnymi łapami zadaje mi druzgoczące ciosy.

Od tej chwili — byłem panem sytuacji. Tańczyłem koło kangura, nie dając mu okazji oparcia się na ogonie. Kangur zmęczył się. Zwycięstwo było po mojej stronie.

Ale i ja byłem wypompowany z siły zupełnie. Kangur okazał się rzeczywiście groźnym współzawodnikiem.

Przednie łapy kangura zaopatrzone były w rękawice przepisowe bokserskie. Ale — ponieważ walka rozgrywała się według zasad boks francuskiego, przeto zarówno kangur, jak i człowiek posługiwali się w walce prócz rąk (przednich łap u kangura), także i nogami.

Kangur okazał się specjalistą w uderzeniach tylnymi nogami, którymi władał swobodnie, operując się na silnie rozwiniętym ogonie. Tyłne nogi kangura, znakomicie umięśnione, zająwały uderzenia mocne i bolesne

Turniej koszykarski o puchar „Expressu” W sobotę — półfinały

W niedzielę odbyły się ćwierćfinały spotkań koszykówki o puchar „Expressu”. Odbyły się cztery mecze, przyciem wszystkie były bardzo interesujące. Na pierwszy plan wysunęło się spotkanie Poznański — Ł. T. S. G.

Poza tem bardzo ciekawie wypadł mecz Ł. K. S. — Zjednoczone.

Ł. K. S. miał ciężką przeprawę, która mogła zakończyć się klęską. TUR według naszych przewidywań pokonał bez wielkiego trudu H. K. S. Miła niespodziankę zgotował Kadimah, będąc dla Triumfu nawet groźnym przeciwnikiem.

Obecnie sytuacja staje się coraz jaśniejsza. Do finału doszły bowiem cztery drużyny, jak Poznański, Ł. K. S., T. U. R. i Triumf.

Między czterema drużynami rozegra się decydująca walka o przejście do półfinałów.

Poszczególne spotkania miały przebieg następujący:

Ł. K. S. — Zjednoczone 21:24 (14:14) Drużyny wystąpiły w następujących składach:

Ł. K. S.: Pegwa, Welnitz, Pegwa II, Linka, Janyst (Wentel).

Zjednoczone: Szenholc, Reichelt, Stanikowski, Starosta Retz.

Gra bardzo ciekawa. Zjednoczone nie pozwala dojdź do głosu Ł. K. S.-wi, który natrafiwszy na nadspodziewany opór traci głowę. Obie drużyny walczą b. żarliwie o każdy kosz. Do pauzy siły wyrównane.

Po przerwie Zjednoczone nieco opada na siłach. Wentel zastępuje Janysta.

Gra się zaostża i ostatecznie bardziej rutynowany Ł. K. S. zwycięża. Se dziował p. Hekker.

POZNAŃSKI — Ł. T. S. G. 41:24 (23:14)

Składy drużyn: Poznański: Rybarczyk, Andrzejewski Płoński, Węgierski, Wieczorkiewicz, Owczarek.

Ł. T. S. G.: Brendel, Szreter, Ketner, Alech, Wyss.

Najciekawszy mecz ćwierćfinałów. Obie drużyny przystąpiły do gry z dużą wolą zwycięstwa. Z początku żadna z drużyn nie może zdobyć inicjatywy. Stopniowo jednak bardziej rutynowany zespół Poznańskiego zdobywa prowadzenie, a w rezultacie zwycięstwo.

Sędziował por. Woskowicz.

T. U. R. — H. K. S. 33:16 (16:6)

Zespoły grały w następujących składach:

Zadke, Walaszczyk, Kaczmarek, Ma dejski, Czyżykowski.

H. K. S.: Sarnecki, Kozancki, Jasielski, Podczaski, Bartolik.

TUR przez cały czas meczu ma znaczną przewagę.

Sędziował p. Robakowski.

TRIUMF — KADIMACH 28:14 (8:4)

Spotkanie emocjonujące i b. ciekawe. Kadimach stawia nadspodziewanie b. silny opór i nie tylko się broni, ale wciąga atakuje. Triumf nie może sobie dać rady z ambitnym przeciwnikiem, który prowadzi nawet 4:2.

Triumf po znacznym wysiłku wyrównywa i uzyskuje w pierwszej połowie nieznaczna przewagę. Po przerwie Ka-

dimach opada na siłach. Triumf wystawia najsilniejszy zespół i ostatecznie uzyskuje zwycięstwo.

Triumf: Kurt, Szeinke, Klaszewski, Schönfelder (Guido), Kurtz II.

Kadimah: Lanenburg I, Lanenburg II, Widowski, Szejnman, Lewkowicz.

Sędziował p. Sknekotowski.

Jako przedmecz odbywały się spotkania kwalifikacyjne w piłkę siatkową.

Wyniki przedstawiają się następująco:

Zjednoczone — Orle 30:17 (15:7)

Ł. K. S. — Poznański 30:4 (15:1).

Hakoah — W. K. S. 17:30 (10:15).

TUR — Kadimah 30:5 (15:3).

Mecze piłkarskie w Łodzi

nie stały na wysokim poziomie

Sobotnie i niedzielne mecze piłkarskie w Łodzi ucierpiały mocno z powodu silnego wiatru i przejmującego zimna. Boiska jednak były w stosunkowo bardzo dobrym stanie.

Sobotni mecz ŁTSG z Kadimachem przyniósł wysokocyfrowe zwycięstwo beniaminka Ligi w stosunku 6:0 (2:0), białocarni jednak nie zaprezentowali takiej gry, jakiej należało się od nich spodziewać. Mecz stał na b. niskim poziomie i był nieciekawym. ŁTSG mając słabego przeciwnika nie wysilało się wcale i grało nonszalancko, przez co w drużynie nie się nie kleiło. Najlepszym graczem na boisku był Pogodziński w pomocy. Zadowolili również Królik. Przez większość czasu meczu zaznaczyła się duża przewaga zwycięscy, który jednak wynik meczu ma w pewnej mierze do zawdzięczenia rezerwowemu bramkarzowi Kadimy. Bramki dla ŁTSG zdobyli: Herbstreich, Królik i krejcer.

Zawodami kierował p. Hppe.

Drugi mecz sobotni odbył się pomiędzy beniaminkiem klasy A — Biegiem i Hakoahem i przyniósł w pełni zasłużone zwycięstwo Biegowi w stosunku 3:1 (1:0). Mecz stał również na bardzo niskim poziomie, gra, zwłaszcza w pierwszej połowie była chaotyczna i bezplanowa. Hakoah zawiódł zupełnie. W drużynie był zaledwie jeden pełnowartościowy gracz. Był nim Kuczynski na prawej pomocy. Bieg zaprezentował się z jak najlepszej strony. G. J. ambitnie, walczył o każdą piłkę, to też zwycięstwo jego nie podlega dyskusji. Całość reprezentuje się nadwyraz dodatnio. Przytomny bramkarz, doskonał obrońcy i nadwyraz lotny atak. Pomocnicy z wyjątkiem lewego, zadowolili. Bramki dla Bie-

gu zdobyli: lewy łącznik (2), i środek na padu. Dla Hakoahu honorowy punkt zdobył z rzutu karnego Fleischer.

Sędzia p. N. Szer.

Niedzielny mecz Orkan — WKS przyniósł wysokie i zasłużone zwycięstwo Orkanowi w stosunku 7:1 (4:1).

W. K. S. wystąpił w swym najlepszym składzie. Orkan z dwoma rezerwami. W Orkanie piękna grę pokazała linja ataku wspomaganą umiętnie przez pomoc. WKS przedstawił się tym razem bardzo blado. Nie bez winy jest bramkarz Kobylński który, większość przepuszczanych piłek mógł zatrzymać. Mecz był naogół interesujący.

Bramki dla Orkanu zdobyli: Durczyński, Pawlak (2 w tem jedną z rzutu karnego), Miller II (2), Miller I i Ślżak.

Dla WKS-u honorową bramkę zdobył Kaczmarczyk.

Sędzia p. Kowalczyk.

Mecz rezerw przyniósł zwycięstwo WKS-owi w stosunku 4:3. Orkan II zdobył dwie bramki z rzutów karnych.



Ostatnia minuta.

Szaleniec spalił tancerkę

Paryż, 24 lutego. (Telegram wł. „Expressu”).

Arabska tancerka Habobi w Tunisie, okrzykana, popularna w całym kraju pięknosc, padła w czwartek ofiarą pewnego zazdrosnego szaleńca. Człowiek ten wtargnął w nocy do mieszkania jej i podpalił je. Tancerka, otoczona płomieniami, nie mogła opuścić swej sypialni, wydobyto ją stamtąd dopiero po długich wysiłkach. Odniosła ona niebezpieczne rany i została w stanie b. ciężkim odwieziona do szpitala.

Szaleniec podpalił jeszcze te same nocy również własne mieszkanie i zginął w płomieniach. Powodem szaleństwa ma być — zazdrość.

Wybuch kotła 3 zabitych, 30 rannych

Berlin, 24 lutego.

W fabryce maszyn firmy König i Boschke wydarzyła się wstrząsająca eksplozja.

Z niewiadomych dotąd przyczyn nie długo po zmianie szychty kocioł parowy wyleciał w powietrze, niszcząc całą halę maszynową.

Z pod gruzów wydobyto dotychczas trzech zabitych i 30 ciężko rannych robotników.

Straże pożarne pracują z gorączkowym pośpiechem nad usunięciem gruzów, gdyż zachodzi obawa, że pod zawalonym budynkiem znajduje się jeszcze większa ilość ofiar.

Chłopi rozbijają pociąg z komunistami

Mińsk, 24 lutego.

W pobliżu stacji kolejowej Pałacyn pociąg towarowy wpadł na pociąg osobowy, którym jechała brygada t. zw. komunistów.

15 wagonów uległo rozbiciu. 8 ludzi straciło życie. Liczba rannych dotychczas nie jest ustalona. Katastrofe wywołali chłopi z zemsty za zmuszenie ich do przystąpienia do kolektywu. Chłopi, których część pracowała na stacji, puścili pociąg na fałszywy tor.

Rozstrzelanie

głośnego czekisty w Moskwie.

Głośny niedawno fakt rozstrzelania w Moskwie czekisty Blumkina znalazł wyjaśnienie w wychodzącym w Berlinie dzienniku emigracji rosyjskiej „Rul”.

Według tych rewelacji Blumkin utrzymywał stały kontakt z Trockim. Przed kilku miesiącami Trocki miał zwrócić się do Blumkina z prośbą aby odwiedził Radka i zaproponował mu wspólną z Trockim walkę przeciw Stalinowi.

Blumkin wywiązał się z polecenia, lecz Radek nie przyjął propozycji i zawiadomił o niej G.P.U. Blumkina aresztowano i po 3-ch dniach rozstrzelano.

Samochód

rozbity o przydrożne drzewo.

Z Bydgoszczy telefonują:

Na szosie opodal Małych Trądek wpadł na drzewo przydrożne samochód, rozbijając się doszczętnie.

Jeden z pasażerów 24-letni Karol Engler, poniósł śmierć na miejscu.

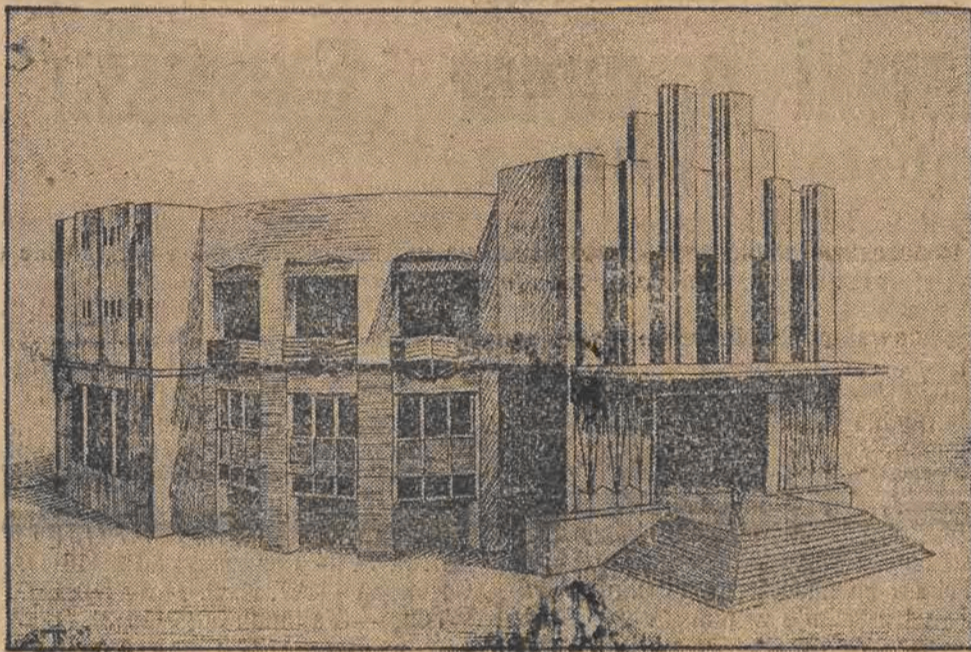
Czterech innych pasażerów odniosło ciężkie rany.

Największa centrala telefoniczna w Europie.



Stolica Niemiec posiada obecnie największą, najsprawniej funkcjonującą centralę telefoniczną w Europie. Na zdjęciu: wewnątrz jednego z urzędów.

Gmach opery w Tel Awiw.



Plan gmachu opery, którą buduje się obecnie w Tel Awiw.

Z międzynarodowych zawodów narciarskich w Oslo.



Teren, na którym rozgrywają się obecnie wielkie międzynarodowe zawody narciarskie w Oslo. Przedstawiciele 12 narodów biorą w nich udział.

Monaco, 24 lutego.

Na skutek incydentów, jakie wydarzyły się na dzisiejszym posiedzeniu parlamentu, książę Piotr opuścił Mo-

naco, powierzwszy opiekę nad dziećmi księżnie Vendome, przebywającej w Cannes.

Dwa olbrzymie towarzystwa naftowe proponują Niemcom „słoty interes”



DETERDING, Dyrektor angielsko-holenderskiego koncernu naftowego.



TEAGLE, Dyrektor amerykańskiego trustu naftowego „Standart Oil”.

Oba olbrzymie towarzystwa porozumiewają się obecnie w sprawie utworzenia wspólnej centrali monopolowej w Niemczech, obliczonej na całą Europę. Wzajemnie za koncesję od rządu niemieckiego Niemcy otrzymałyby od tych towarzystw pożyczkę w ilości miljarde marek.

Kobieta - radca lekarskim Londynu.



Kobieta - lekarz, Dr. LAMBERT, mianowana głównym radcą lekarskim Londynu Po raz pierwszy w historii stolicy Anglii kobieta zajęła to wysokie stanowisko.

Prenumerata: W Łodzi 2,90 miesięcznie. — Zamiejscowe 3,50 zł. — miesięcznie. — Zagranicą 5,60 zł. miesięcznie. — Odnoszenie do domów 40 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49, Telefon Administracji 1.22-14. — Redakcji: 1.27-24, 1.36-43, 1.36-44

Godziny przyjęć redakcji 6-10 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Za wydawnictwo „Republika” sp. z ogr. odpow. Władysław Polak

W drukarni „Republiki” sp. z ogr. odp., Piotrkowska 49 i 64.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 12 gr. za wiersz milimetry (na stronie 10-szpalt.) W TEKSCIE: 50 gr. za wiersz milimetry, (na stronie 4-szpalt.) NEKROLOGI: do 150 wierszy po 30 gr. wyżej 40 gr. za wiersz mil. (na str. 4-szp.). Zaręcz i zaślub. po tekście 10 zł. Za miejsce zastrzeżone specjalna dopłata. Zamiejscowe o 50 proc., zagraniczne o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Drobne 15 groszy. — Najmniejsze zł 1.50. poszukiwanie pracy 12 groszy, najmniejsze 1.20.

Redaktor odpow. Jan Grubelnicki.